

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.537

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

† S. p. **Aleksander Skarbek**
poseł na Sejm.

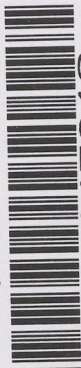
Dnia 31 maja zmarł we Lwowie po krótkiej, ale ciężkiej chorobie duru brzuszego i obustronnego zapalenia płuc członek naszego stronnictwa, poseł na Sejm ustawodawczy, Aleksander hr. Skarbek.

Postać posła Skarbka była tak szlachetna, pełna poświęcenia dla sprawy narodowej, tak ofiarna i uczciwa, że zgon ten wywołał nie tylko w szeregach stronnictwa naszego, z którego ubył, ogromny żal i przygnębienie, ale, co w Polsce najrzadsze, nawet wśród przeciwników politycznych.

O człowieku mówi najlepiej życie jego i dzieła. Jakież było życie posła Skarbka?

Urodzony 30 stycznia 1874 w Jordanowicach w Królestwie, uczęszczał do gimnazjum we Lwowie i Stryju, a wydział prawa ukończył na uniwersytecie w Innsbruku. Po ukończeniu nauki wstąpił do Namieśtnictwa jako urzędnik i pracował w krajowej Radzie szkolnej we Lwowie a potem odbywał krótką praktykę w starostwie w Przemyślu. W r. 1903 został wybrany na członka Rady powiatowej w Rudkach we wsch. Małopolsce i tu ogólnie lubiany przez włościan rozpoczął żywą działalność społeczną dla ich dobra. Wkrótce też w uznaniu tej działalności został wybrany marszałkiem powiatowym. W roku 1906 został wybrany posłem do Sejmu krajowego,

a w roku 1908 do parlamentu austriackiego. — W latach 1913—1914 był wiceprezesem Koła polskiego we Wiedniu. Był potem prezesem rady nadzorczej Powiatowej kasy oszczędności w Rudkach, członkiem rady gminnej w Rudkach, członkiem T. S. I., członkiem zarządu głównego i ólek rolniczych, honorowym prezesem Sokola w Rudkach. Pracował w redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie, a w latach 1916—1917 w „Przeglądzie Narodowym” w Lozannie w Szwajcarii. Znalazł się zaś aż w Szwajcarii w czasie wojny światowej pod przymusem wroga. Oto po wybuchu wojny światowej został w r. 1914 mianowany przewodniczącym wydziału wojskowego sekcji wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego i komisarzem wojennym przy Legionie wschodnim. Skoro jednak spostrzegł, że rządowi austriackiemu naprawdę nie chodzi o odbudowanie państwa polskiego, ale jedynie o powiększenie liczby swojego wojska ochotnikami polskimi, którzy przedstawiali tem cenniejszą wartość, iż wkraczając do ziemi Królestwa można było jednać sobie ludność polską przy pomocy polskich ochotników, widząc, że Nacz. Komitet Narod. idzie w swojej polityce po linii austriacko-pruskiej, a więc szkodliwej dla przyszłej Polski — zarządził rozwiązanie Legionu wschodniego. Przede-



rowany za to przez rząd i władze wojskowe austriackie, napadany obelżywie niestety nawet przez wielu Polaków, wyjechał do Szwajcarii. Tu rozpoczął prace, które doprowadziły potem do założenia w Paryżu Polskiego Komitetu Narodowego, reprezentującego wobec walczącej koalicji Polskę prawdziwą, domagającą się Państwa całego i wolności, a nie rezygnującej jak Nacz. Komitet Narod. na rzecz Austrii i Prus z tych najważniejszych pragnień polskich. W r. 1917 narażając się na więzienie za zdradę stanu, powrócił hr. Skarbek do Lwowa i tu rozpoczął tajną robotę narodową, skierowaną przeciw Austrii. On też był jednym z inicjatorów zjazdu tajnego polityków polskich, czeskich i jugosłowiańskich w Pradze w r. 1918, na którym omawiano wspólną akcję, jaką należało prowadzić w parlamencie austriackim, ażeby domagać się dla Polski, Czech i Jugosławii od całego świata niepodległości. Ponadto zaczął Skarbek organizować oficerów Polaków przeciwko Austrii. Było to po haniebnym traktacie brzeskim, po zdradzie Austrii, która zgodziła się na odłączenie wschodniej Małopolski na rzecz Rosji.

Po listopadowym upadku Austrii w r. 1918 został Skarbek powołany do Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, która też była w czasie powstawania komunistycznego rządu w Lublinie przez pewien czas jedyną władzą w Małopolsce. Lecz równocześnie Rusini popierani we wsch. Małopolsce przez ginący już rząd austriacki opanowali Lwów i wsch. Małopolskę. Zaczęła się długa, rozpaczliwa, bohaterska walka o Lwów. Skarbek rozpoczął gorliwą działalność, zmierzającą do zorganizowania odsieczy dla Lwowa i uchronił miasto od upadku.

Za to doczekał się polecenia ze strony Belwederu nakazującego go aresztować. Belweder bowiem trzymał się tego zdania, że wsch. Małopolskę należy oddać Rusinom! Za poświęcenie niezwykłe i pracę około odbicia Lwowa a następnie wschodniej Małopolski doczekał się uznania całej ludności wsch. Małopolski, a potem nawet... krzyża waleczności!...

W Sejmie ustawodawczym pracował w kilku komisjach, a szczególnie w wojskowej i dla spraw zagranicznych.

Zanim jeszcze została uchwalona reforma rolna złożył bezpłatnie 10 tysięcy morgów ziemi we wschodniej Małopolsce na osady dla inwalidów i obrońców Małopolski. Dar ten jest tem cenniejszy, że sobie pozostawił zaledwie kilkaset morgów, z których dochody, oszczędzając i skapiąc dla siebie, oddawał wyłącznie na cele publiczne.

Takie oto było życie i czyny tego uczciwego, rzetelnego Polaka, który dla sprawy polskiej niejednokrotnie na śmierć się narażał, a skoro danem mu było ujrzeć Polskę niepodległą, oddawał wszystko co miał, wiedzę, dobrą wolę, pracę niezmordowaną, majątek dla nas wszystkich, dla dobra kraju i naszych dzieci.

Ze wzruszeniem więc bolesnem rzec nam dziś przychodzi nad jego świeżym grobem:
Cześć Ci wielki Patryjoto! Cześć!

Główno posłów sejmowych Związku Lud. Nar. postanowiło na wniosek posła Romana Dmowskiego stworzyć fundusz obrońców wschodniej Małopolski im. hr. Skarbka i na ten cel złożyło już kilkaset tysięcy Mkp.

Religijność socjalistów.

Pisma narodowe i chrześcijańskie zawsze podnosiły zarzut przeciw socjalistom, że są partją, dążącą do wykorzenienia wszelkich zasad religijnych. W odpowiedzi na to socjaliści mieli tylko jeden argument, że „socjaliści walczą jedynie ze zmiem księżmi (t. j. temi, co zwalczają socjalistów, przyp. autora), a co do religii, pozostawiają swobodę, każdemu człowiekowi“. W to uwierzyć może ten, kto nie czyta pism i dzieł budowniczych socjalizmu i także ten, który obojętnie patrzy na sprawy religijne. I tak przykro się robi człowiekowi, gdy widzi te masy robotnicze, idące ślepo, za rozkazami swoich przywódców, którzy ich okłamują w największym stopniu. Z tych mas to 80 procent ludzi na wskrós religijni, to ludzie często, głęboko wierzący, a nie mogący uwierzyć w to, że socjalizm to trucizna, która wiedzie świat w bagno ateizmu, zepsucia i do zwyczajstwa zwierzęcych instynktów nad duchem. I mimowoli cisną się do ust słowa poety „lecz narodu duch zastruty, to dopiero bólów ból“. I słusznie. Żydostwo międzynarodowe widzi, że naród polski zrzuca z siebie jarzmo ekonomicznej niewoli żydowskiej i że wszech sił garnie się do ujęcia dotychczas zaniedbanych gałęzi. Na całej ziemi polskiej powstają spółki i sklepy, fabryki, zakładane przez polski kapitał. Żydostwo widzi, że coraz im ciasniej w Polsce i gdy tak dalej pójdzie, to zabraknie dla nich miejsca w Polsce. Więc dalej na narady. Radzą i uchwalają poprzecz te hasła, które głoszą „proletariusze wszystkich krajów łączcie się“. I wtenczas przy tem łączeniu się, żydostwo, które nawet przy najświętszej idei, — własne interesa stawia na pierwszym miejscu, — weźmie górę. A wtenczas spełnia się słowa umieszczone w jednej z odezw bolszewickich do żydów: „że komunizm wszechświatowy, to jest dla nas żydów, tym mesjaszem, którego oczekujemy od tysięcy lat“.

Do tego dąży komunizm i jego matka socjalizm. Kogo widzimy na wiecach komunistyczno-socjalistycznych. Kto nożycza i drukuje ich odezwy? U kogo się znajdują lokale zebrani komunistycznych? Zawsze i wszędzie widzimy żyda. — I powiecie może, że socjalizm i komunizm to co innego.

Nieprawda. Socjalizm i Komunizm to jedno, a różnica tylko ta, że socjaliści odwołują rewolucję, a komuniści się spieszą. Nie powinniśmy się bać tych co czyhają na nasz majątek, ale tych, co zatrują duszę narodu. Trucizna komunistyczno-żydowska-socjalistyczna to zagłada nasza, to zwycięstwo i królowanie żydów. Wielu z członków socjalistycznych jest najsumienniejszym przekonanych, że można być socjalistą i chrześcijaninem zarazem, to znaczy, że można świecić Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. I ci zgorszeni są, gdy słyszą, że ten lub ów ksiądz zwalcza socjalistów z amboną. Taki osobnik mówi, że „na ambonie nie wolno poruszać spraw politycznych“. Tu pomimo, że nie jestem ani księdzem ani też dewotem zmuszony jestem powiedzieć, że nie dobrą chęcią, ale obowiązkiem nawet księdza jest zwalczać socjalistów i to nie jako wrogów politycznych ale wrogów Kościoła i religii. Bo jeżeli ksiądz nie będzie stał w obronie religii katolickiej, to któż jej wtenczas będzie bronił?

Nie chcę być frazesowiczem, to jest takim, co na prawo i lewo rzuca zarzuty i nie daje powodów, lecz chcę dać dowody i zarazem przekonać obalamuszonych, że nie można być Polakiem, socjalistą i chrześcijaninem w jednej osobie, lecz albo Polakiem chrześcijaninem, albo socjalistą. Trzeba wziąć rozbrat z jednym lub drugim. Jeżeli ktoś mówi, jestem socjalistą, to mówi zarazem, że jest wrogiem religii chrześcijańskiej. Od początku powstania socjalizmu aż do dni dzisiejszych zarysowuje się w nim wszędzie wrogość do religii w ogólności, a do religii chrześcijańskiej w szczególności. Oto dowody:

„Człowiek jest tem, co je“.

„Człowiek jest to maszyna posuwająca się pismowo“.

Wyzwolenie Społeczne w roku 1919 pisało:

„Marzyć o nieskończoności nie głupim. Jestem nicestwem“ i t. d.

„Nowem jutrem jest — noel! za grobem są tylko równe nicestwa i t. d.“

Pismo niemieckie „Vorwärts“ z r. 1892 pisało:

„Zwalczalibyśmy Kościół i klechów nawet wtedy, gdyby klechy były najsumienniejszymi i najgorliwsiymi ludźmi“.

„Jedyną osobą uczciwą w całym kościele chrześcijańskim jest diabeł“.

„Ludzie modlący się pod krzyżem są prawdziwie politowania godnymi istotami“. (Socialdemokrat z r. 1886, słowa tow. Dietzgen).

„Socjaliści uznają Boga za najwyższe zło i dlatego wypowiadają mu wojnę“. (Słowa tow. Schell z dnia 5 czerwca 1871).

„Obowiązkiem socjalistów jest starać się usiłować o wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga“. (Tak pisze tow. Volmar w gazecie socjalistycznej p. t. „Volkstact“ Nr. 25 z roku 1874).

„Nikt rozumny nie umiałby powiedzieć, do jakiego celu ma religia doprowadzić ludzką“. Tak

pisze dziennik socjalistyczny „Naprzód“ Nr. 76 z roku 1906.

„Chrześcijaństwo i socjalizm wykluczają się wzajemnie, jak ogień i woda“. (Tak pisze tow. Bebel w książce p. t. „Chrześcijaństwo i socjalizm“ na stronie 16).

„Stałem na stanowisku zawsze, że wszelką religię, wszelkie wyznanie, zwalczać należy“. — (Tak powiedział na zjeździe partyjnym w Hell, tow. Kautsky, protokół str. 196).

„Wierzę z Liebknechtem (socjalistą), że gdy raz osiągniemy socjalistyczne państwo, wtedy łatwo z religią damy sobie radę“. To są słowa socjalisty Ventla, wypowiedziane na zjeździe partyjnym w Hell protokół 117).

„Być socjalistą, to znaczy być antychrystem. Ostateczne zwycięstwo jest tylko możliwym przez zgnębienie chrześcijaństwa“. (Tak pisze towarzysz Loziusky w niemieckim „Miesięczniku socjalistycznym z roku 1902. Tom. I. str. 140, „Nasz Tygodnik“ z roku 1918).

To dowody z lat dawnych, a weźmy z dni ostatnich. Jedna z gazet polskich wychodzących w Ameryce z dnia 31 października 1921 pisze tak:

„Socjaliści uważają za swojego Judasza dlatego, że był postępowy i pozbył się Chrystusa, gdy się przekonał, że jest zacofany konserwatystą, więc go sprzedał żydom za 30 srebrników“.

„Nam chodzi o to (t. j. socjalistom), aby nie było na świecie żadnych sekt, żadnych księży, ani kościołów bo to... oglupianie ludzi“.

Jest to tylko cząstka powiedzeń jawnych, ale i to wystarczy. Socjalizm — to nienawiść wszystkiego co boskie i zaprzeczenie religii. Prawdziwie przeto po katolicku myślący człowiek nie może iść z socjalistami jak również i z tymi co są ukrytymi socjalistami to jest z „Wyzwolencami“ i innymi ludowcami.

E. Zajaczek.

Obluda.

Po całej Polsce mówią o konieczności zaprowadzenia oszczędności w wydatkach państwowych, o nadmiernej ilości urzędów i urzędników, konieczności pobudzenia przedsiębiorczości prywatnej, gdyż etatyzm, czyli gospodarka państwowa okazała się zupełnie nieudolną i naraziła skarby na olbrzymie straty, których następstwem była danina państwowa.

Związek Lud.-Nar. od samego początku ciągle zwracał uwagę rządu i Sejmu na błędy gospodarcze i ostatnio, po upadku gabinetu Witosa, poseł Głabiński, w imieniu stronnictwa, raz jeszcze podkreślił konieczność oszczędności w wydatkach i redukcji urzędników.

Piastowcy (nie mówimy już nawet o „Wyzwoleniu“, gdyż oni, jako socjaliści, chcą wszystko upaństwić) na wiecach napadają również na rząd i głoszą zasady oszczędności, aby się ludności przypodobać.

Jak obłudni są oni w tej pracy, dowodzi ich zachowanie się w dniach ostatnich, gdy Sejm przystąpił do rozpatrzenia sprawy monopolu tytoniowego.

W r. 1919 mieliśmy w Polsce cały szereg monopolów: cukrowy, spirytusowy i inne, i wszystkie te monopole i urzędy państwowe wykazały swoją nieudolność, naraziły nas na bardzo dotkliwe straty i koniec końców musiały być, ku wielkiemu zmartwieniu zwolenników ustroju socjalistycznego — zwinięte. Zdawałoby się, że nauka nie poszła do lasu. Niestety, wbrew doświadczeniu poprzednich lat, wbrew doświadczeniu innych państw, rząd nasz wystąpił do Sejmu z wnioskiem wprowadzenia u nas monopolu tytoniowego, .zw. akcyzy. Fabryki tytoniu i produkcja mają być przejęte przez państwo. Znow etatyzm, znów cała masa urzędników, a w wyniku mamy tytoni i straty dla skarbu.

W ciągu trzech dni rozpraw, piastowcy wypowiedzieli się w Sejmie wraz z socjalistami, wyzwoleńcami i częścią enperowców — za monopolem tytoniowym.

Na wiecach jednak, w dalszym ciągu wołać będą wielkim głosem, że pragną oni oszczędności i że zwalczają etatyzm. A. Rudnicki.

Którędy droga?

W wielu wsiach u nas istnieje koszykarstwo. Dla wikliny mamy terenu wiele nad brzegami rzek, na moczarach, na nieużytkach, a prace w koszykarstwie, można połączyć z pracą na roli, wykonywać ją w domu i w czasie wolnym od innych robót; dlatego też przemysł jest domowym przemysłem chłopskim, który powinien się u nas rozwinąć. Każdy prawie gospodarz na własny użytek, do swego gospodarstwa potrafi niejedno z wikliny zrobić, a nauka koszykarstwa jest łatwa i za kilka tygodni można się go nauczyć na kursach, urządzanych dość licznie przez Wydział Samorządowy (dawny Wydział krajowy) przez różne szkoły przemysłowe i stowarzyszenia.

A jednak nie wielu ludzi garnie się do tego przemysłu, nawet tych, co szukają jakiegoś zarobku, bo im ich własne gospodarstwo nie daje tyle, by mogli żyć. Zbyt na wyroby nasze koszykarskie jest wielki i u nas i w kraju i za granicą. Dość powiedzieć, że różni przedsiębiorcy wysyłali od nas jeszcze przed wojną w dalekie kraje nasze wyroby i to nietylko do Europy, ale i do Afryki i do Azji.

Że tak mało u nas tego przemysłu, że tak ludzie niechętnie pracują w koszykarstwie, to jest wynikiem nieporozumienia i braku oświaty, ale przedewszystkiem winą leży w tem, że tak, jak dziś jest, ten co pracuje w koszykarstwie mały

ma zarobek. Bo dziś zarobek jest wielki z koszykarstwa, ale idzie nie do rąk tego, co pracuje własnymi rękami, co jest koszykarzem, ale do kieszeni handlarzy wyrobami koszykarskimi i terenami wiklinowymi.

Od dawna tak się działo w tym przemyśle, że sprytny handlarz (najczęściej żyd) kupował za byle co plantacje i dostarczał materiału koszykarzom, którym zapłacił śmiesznie mało, a sam olbrzymie miał na tem zyski. Później potworzyły się większe przedsiębiorstwa (nawet z udziałem niektórych posłów, lubiących interesa) i te przedsiębiorstwa robiły interesy na pracy koszykarza.

A prosty rozum mówi, że gdyby koszykarze połączyli się w spółki, mogliby sami kupować materiał i sprzedawać towary, a gdyby się takie spółki w całej Polsce, połączyły razem w jeden związek, to już mogłyby prowadzić handel także i z zagranicą. Prywatni spekulanci i przedsiębiorstwa pośredniczące i wyzyskujące musieliby upaść, bo każdy koszykarz wołałby należeć do spółki tam i pracować z wielkim dla siebie zyskiem, niż pracować na pośrednika, handlarza. Prawda, że na zakupno materiału, czy na prowadzenie wielkiego handlu trzeba kapitału, ale z udziałów członków cośby się zebrało i rząd w takiej pracy pomógłby pewnie, przynajmniej kredytem. Sprawa jest jasna i łatwo ją zrozumieć, dziś jeden dostarcza materiału koszykarzom i na tem zarabia, drugi sprzedaje wyroby koszykarza i też ciągnie z tego zyski, a chodzi o to, żeby koszykarze sami sobie materiał kupowali na pniu, sami swoje wyroby sprzedawali, a wtedy cały zysk sami wezmą. Koszykarzy w Polsce już dziś jest dziesiątki tysięcy, i u nas w Zachodniej Małopolsce i w Kieleckiem i koło Warszawy i w Poznańskiem; gdyby się złączyli razem to potęga i siła ich byłaby ogromną, bo mogliby wziąć cały ten przemysł i złączyć go w swych związkach.

Rząd przy organizacji spółek i związku spółek musiałby dopomóc, czy przez kredyt, czy przez naukę, to jest zakładanie kursów wędrownych, albo stałych, posyłanie instruktorów, czy też przez odnajmowanie swoich terenów wiklinowych, których wiele jest własnością rządu, czy też przez pomoc i ułatwienie przy wywozie. Pewnie tak od razu, z dnia na dzień całą rzecz nie da się przeprowadzić. Trzeba ludzi przekonać, zachęcić, trzeba walczyć z przeszkodami, bo przeszkadzać będą wszyscy ci, co teraz na koszykarstwie i pracy koszykarzy zarabiają. Oni wolą, żeby się ten przemysł nie rozwinął, byle nie utracili swoich zarobków. I wszystkie przedsiębiorstwa i znawcy koszykarstwa, którzy mają teraz zarobki na koszykarstwie, będą odradzać i zniechęcać.

Od małych spółek, łączących w jednej gminie koszykarzy trzeba zacząć, połączyć później spółki z powiatu razem i iść dalej. Kiedy się ru-

szy w różnych okolicach z miejsca, potem już łatwo się porozumieć i po ciężkich początkach pójść musi żywiołową siłą, organizacją wielką, potężną. Rozbudzenie i stworzenie wielkiego koszykarstwa jest w interesie chłopów, zwłaszcza małorolnego i bezrolnego i w interesie państwa; a stworzenie spółek, oparcie całej organizacji o zespolonych w kooperatywy samych pracowników koszykarskich, jest w interesie koszykarzy, bo im daje zysk, który zabierał dotychczas handlarz i jest w interesie rozwoju przemysłu koszykarskiego, bo kiedy koszykarz będzie miał duży zarobek, to wtedy z ochotą staną do tej pracy dziesiątki tysięcy nowych, a w pracujących już teraz, zniechęconych małym zarobkiem i wyzyskiwanych, wstąpią nowe siły i nowa ochota do pracy.

Kiedy koszykarz będzie i robotnikiem i członkiem wielkiego przedsiębiorstwa, jakim będzie związek spółek koszykarskich, wtedy będzie on zadowolony, a koszykarstwo stanie się jedną z ważniejszych gałęzi wytwórstwa i handlu z zagranicą.

Kazimierz Siedlecki.

Osadnictwo wojskowe.

W ostatnich czasach prasa warszawska kilkakrotnie poruszała sprawę osadnictwa, doszukując się przyczyn złego. Mam wrażenie, że źródło niepowodzenia akcji osadniczej leży zarówno w samej ustawie 17 grudnia 1920 r., zredagowanej niewyraźnie i dopuszczającej rozmaite interpretacje, jak też i przede wszystkim w tem, że czynniki przeprowadzające reformę, nie mogą uzgodnić swych wysiłków, a w urzędach, od sekcji osadnictwa przy M. S. W. poczynając, na powiatowych zaś komitetach nadawczych kończąc, panuje chaos. Zatwierdzonych na jednej liście osadników nie zatwierdzają na drugiej, do powiatowych komitetów nadawczych zgłaszają się osadnicy, dla których jeszcze nie przygotowano działki, osadników po kilka razy przenoszą z miejsca na miejsce.

W osadzie Łowciewicz w gm. Chocieńczyckiej widziałem osadnika, którego kolejno osiedlono w 5-tym folwarku. Analogiczny wypadek zanotowałem w majątku Kraśnie w gm. kraśnieńskiej.

Przejęcie majątków i akcja odwoławcza prowadzone są z pogwałceniem najelementarniejszych przepisów prawnych. W powiecie wilejskim, który miałem sposobność osobiście odwiedzić, musiano zwrócić właścicielom aż 5 majątków, jako nieprawnie zajętych, przyczem 17 osadników musiano przenieść do innych osad.

Jak zorganizowaną jest pomoc osadnikom, mówi następujący fakt. Po zboże na zasiew muszą osadnicy jechać do odległego nieraz o kilkadziesiąt wiorst miasta powiatowego, gdzie wydają im referenci rolni na rachunek 150-tysięcznej pożycz-

ki owies po 2240 mk. za pud, a na miejscu mogliby oni dostać najlepszy gatunek owsa po 1500, najwyżej 1660 mk. Podobnie ma się sprawa z nabywaniem pługów, za które referent rolny pobiera na rzecz wskazanej przez się firmy 18.000, a za które na miejscu płaci się po 12.000.

Nie też dziwnego, że wszystkie dodatnie cele reformy pozostają na papierze. Jak wygląda sprawa nagrodzenia za służbę w obronie Ojczyzny, ilustrują następujące fakty.

Osadnik Piotr Adamowicz z Punuk gm. Dobłińów zwarjował z wyjątkowej nędzy i zmarł następnie w szpitalu.

Żona drugiego osadnika, Janusza Stefańskiego, ochotnika z powstania śląskiego, legjonisty, walczącego bodajże od 1914 roku, kilkakrotnie odznaczonego, otrula się, nie mogąc dłużej znosić nędzy i głodu.

Dość spojrzeć na wychudzone twarze osadników z Łowciewicz w gminie Chocieńczyckiej, żeby przekonać się, jak ciężka jest dola osadnika.

Rzeczywiście, dziwić się należy, jak ci ludzie przetrwali zimę; źle są ubrani, bez zapasu żywności i gotówki, bo zboża, które dano im na siew, nie wystarczyło nawet do Bożego Narodzenia na przekarmienie konia i siebie. Są tacy, którzy od dwóch miesięcy żywią się jedynie kartoflami. Nie też dziwnego, iż w wielu miejscowościach ludność skarży się na osadników, że kradną u swych sąsiadów. Co ma robić taki legjonista, gdy go głód przycisnie, a jeszcze na froncie na każdą kure przyzwyczail się patrzeć jako na pierwszą kandydatkę do kociolka żołnierskiego.

Żeby nie pomoc stacjonujących w pobliżu pułków, a niekiedy wólcian, to wypadków tego rodzaju, co w Punkach, byłoby jeszcze więcej.

Większość żołnierzy, z którymi miałem sposobność rozmawiać, mówi, że dawno uciekliby ze swych działek (byli zresztą i uciekinierzy), gdyby nie wstyd zjawić się do swoich i prosić o pomoc, gdy się przedtem tyle mówiło o ziemi, koniach i zasilkach na zagospodarowanie. Są też i tacy, co nie mają w czym uciec, bo buty i lepsze ubranie dawno przejedli.

Czy taki zgłodniały, obdarty i ledwie żywy osadnik wzmocni element polski na kresach? — bo przecież i ten cel ma na względzie ustawa o osadnictwie.

Stwierdzać należy, że dotąd osadnicy stanowili zamknięte koło i mało się stykali z miejscową ludnością, tem bardziej, że ta ostatnia widzi w nich przybyszów, zabierających jej z przed nosa te ziemie, które przyzwyczaila się uważać za swoje.

Szczególnie niechętnie usposobioną względem osadników jest służba folwarczna, roszcząca sobie prawo pierwszeństwa do zabudowań dworskich, majątków przejętych na rzecz państwa, a zajmowanych obecnie przez osadników. Nie lepiej stoi sprawa ze stworzeniem silnych, średnich gospodarstw rolnych.

Gospodarstwa osadników to obraz nędzy i rozpaczy. Grunta często nie obsiane, lub obsiane przy pomocy włóścian za tak zwany trzeci snop.

O koniach wspomniałem, a krów ani ptactwa należących do osadników nie widziałem w żadnej z odwiedzonych osad.

I znów powtarzam, że nie można tu winić samych osadników, lecz jedynie wadliwą ustawę i tych, co podjęli ją wykonywać.

Jak może osadnik zasiać i obrobić swoją działkę, skoro prócz chorej szkapiny i własnych rąk niczego nie posiada. Dano wprowadzić na wiosnę zboża na siew, ale ile tego zboża dano?

We wspomnianych przezemnie Łowcewiczach potrzeba najmniej 360 pudów, by obsiać grunta osadników, licząc bardzo skromnie bo po 6 pudów na morgę, a dostają oni zaledwie około 180 pudów, głównie owsa i jęczmienia, nawiasem mówiąc po wygórowanych cenach.

Wprowadzić ostatnie zarządzenie o posiadaniu przez osadnika dostatecznej ilości własnego inwentarza w znacznym stopniu mogłoby zaporobiedzić ruinie gospodarczej nadziałów, ale inne zarządzenia, idące z tem parze, wszystko niweczą i nie ulega wątpliwości, że i nowe partie osadników będą skazane i na utratę inwentarza żywego i na głodową zimę.

• Wnioski same się nasuwają.

Natychmiastowe zaniechanie dalszego osadzania i rzeczywiście, wydajna pomoc dla tych, co już zostali osadzeni, bo nie wolno nam robić eksperymentów na skórze najlepszych synów Ojczyzy, gdyż w rzeczywistości obiecany raj osadniczy zaczyna dziwnie przypominać dobrodziejstwa reform bolszewickich.

Wydzierżamy jednych, by potem stwarzać katorgę dla drugich. Musimy ratować osadników! A środki! Środki mogłyby się znaleźć; trzeba jedynie przestać wyrzucać miliony marek na rozmaite „Straże Kresowe“, „Związki Bezpieczeństwa Kraju“ i t. d. Jak kierownicy tych organizacji mogą wyciągać ręce po pieniądze skarbowe, gdy w tym samym czasie giną z głodu byli żołnierze armji Rzeczypospolitej?

Na co idą rządowe pieniądze?

Oczytamy w „Gazecie Warszawskiej“, że pan Jodko-Narkiewicz, socjalista, który w końcu marca wstąpił się podpisaniem protokołu ryskiego, co nie przysporzyło nam миру zagranicą, mimo wszystko pojechał na konferencję genueńską.

Nie czując jednak powołania dyplomatycznego, bawił w Genui parę dni zaledwie, poczem wyjechał na... kongres socjalistyczny do Rzymu. Niejeden zapytał, skąd starczyło naszym socjalistom pieniędzy na opłacenie tak kosztownego delegata, skoro nie stać ich na zapłacenie czynszu za drukarnię „Robotnika“. Bądźmy je-

dnak spokojni, bo p. Jodko, nie chcąc nadwyręzać kieszeni wodzów proletariatu, pojechał na koszt rządu.

Że jednak praca na kongresie nuży, więc też po parutygodniowym pobycie w Rzymie p. minister pełnomocny wyjechał na Jasny brzeg, aby się nieco odświeżyć po trudach rzymskich. (Bo dyplomata musi mieć zawsze świeży umysł, aby go chytry przeciwnik nie podszedł).

Opuśćmy zastanę nad działalnością p. posła Jodka jak w Rzymie, tak i na „Jasnym brzegu“, ale pozwólmy sobie na małą niedyskrecję pod adresem p. ministra skarbu i spytajmy, czy skłonny byłby przypomnieć sobie w tym wypadku ową zapowiedź o używaniu żelaznej miotły?

Od byłych więźniów bolszewickich.

Zbyt żywe są w pamięci ogółu rozpaczliwe obrazy położenia, w jakim znajdują się rdzacy nasi w ogłodzonej i oddanej na pastwę barbarzyństwa Rosji. Z grona ludzi, którzy przeszli przez to pasmo udręczeń i niewoli, powstał w maju 1921 roku Związek byłych zakładników, jeńców cywilnych i reemigrantów Polaków z Rosji i Ukrainy. Celem jego jest niesienie pomocy powracającym do kraju. Ponadto Związek czyni wszystko, by ułatwić rodzinom kontakt z pozostałymi w Rosji naszymi towarzyszami niedoli. Zarząd Związku od szeregi miesięcy pracował, opierając się wyłącznie na własnych siłach. Obecnie wszelkie działalności ta z każdym dniem rośnie i wymaga coraz to większych sił i zasobów. Po raz pierwszy przeto Zarząd Związku odwołuje się do opinii publicznej. Apelujemy zwłaszcza do osób, które w 1919 i 1920 latach korzystały z pomocy organizacji polskiej w Moskwie.

Ofiary oraz zgłoszenia przyjmowane są w biurze Związku w Warszawie, ul. Świętokrzyska Nr. 5, I ptr. pokój 9, w godzinach od 10—1 i od 5—7 popoł. Telefon 414-52 i bieżący rachunek Nr. 420 byłych zakładników, Warszawski Bank Stołeczny, plac Napoleona Nr. 3.

W skład Zarządu Związku wchodzi: ks. Arc. Edward Ropp, Bronisław Barylski, Stanisław Morzkowski, Stanisław Zieliński, Antoni Bellier, Tadeusz Dąbrowski, Władysław de Bondy, Mieczysław Kwaśniewski, Józef Kączkowski, Józef bar. Dangel, Tadeusz Mierzyński, Edmund Michalowski, pułk. Bronisław Konosewicz, Artur Szeniart, pułk. Leon Łuski, Tadeusz Łabanowski, Bolesław Kraczkiewicz, Sfetan Ossowiecki, Adolf Szczygielski — del. w Moskwie, Henryk Butkiewicz i Teodor Lewandowski (przedstaw. stow. pom. Polaków na Krymie), Raczynski (przedstaw. grupy Jekaterynosławskiej), Stanisław Rosmański (przedstaw. grupy Syberyjskiej), Roman Ostrowski — delegat w Stolpcach.

Komisja rewizyjna: Tadeusz Bełżecki, Teodor Umiński, Józef Szuman i P. Lewandowski.

Izby rolnicze.

Sejm uchwalił jeszcze w tej kadencji załatwić sprawę ustawodawczego przeprowadzenia instytucji Izb rolniczych. Projekt ustawy o tych Izbach, wypracowany już przez ministerjum rolnictwa wpłynął w przeciągu 2 tygodni do komisji rolnej Sejmu, poczem przejdzie pod uchwałę pełnego Sejmu. Z treści projektu zaznaczyć warto, że organizuje on Izby rolnicze w każdym województwie, że do Izb rolniczych wejdą jako członkowie tylko ci rolnicy, którzy posiadają ziemię w wymiarze 1 hektar, że działalność Izb obejmie cele trojakiiego rodzaju, a mianowicie: 1) przedstawicielstwo interesów rolnictwa; 2) zakres własny działania, wyrażający się w popieraniu rolnictwa sposobami, uznanymi za wskazane; 3) zakres działania, poręczony przez rząd, obejmujący działalność administracyjną przekazaną przez rząd, doświadczalnictwo naukowo-rolnicze, meljoracje, statystykę rolniczą, sprawy pomocy rolnej, licencjonowanie inwentarza zarodowego, ochronę lasów prywatnych, niektóre działy weterynaryjne.

Skutkiem tego przekazania pewnych czynności administracyjno-urzędowych organizacyj Izb rolniczych przewidziane jest znaczne zmniejszenie sił urzędniczych częściowo w centrali w Warszawie, przedewszystkiem zaś w wydziałach rolnych województw i w referatach rolnych przy starostwach.

Wojsko i kobiety.

Zaznaczyliśmy w poprzednim numerze gazety, że na komisji wojskowej przepadł rządowy projekt o służbie wojskowej kobiet. W czyjej głowie powstał projekt tego ryzykanciego eksperymentu, podaje „Rzeczpospolita“.

W styczniu b. r., gdy młodzież urzędowała w Wilnie swój zjazd ogólnopolski, delegacja jej udała się do p. Naczelnika Państwa.

Toczyła się półtoragodzinna rozmowa.

P. Piłsudski zaskoczył w ciągu tej rozmowy swych młodych gości nieoczekiwanemi wynurzeniami:

— Powiem Panom, nad czem teraz myślę. Uważam, że należy przeprowadzić pociągnięcie kobiet do służby wojskowej. Nie jest to demokratycznie, aby tylko mężczyźni służyli w wojsku, a kobiety nie. Przeprowadziłem to już w Sztabie Generalnym i Ministerstwie Spraw Wojskowych, które się opierały, a mam nadzieję, że przeprowadzę także w Sejmie.

Gdy ktoś zwrócił uwagę na życie rodzinne, na dzieci, na urodzenia, p. Piłsudski odparł:

— Bedzie się im dawało urlopy na porody.

Nawet młodzi ludzie, którzy rozmawiali z p. Naczelnikiem Państwa, byli uderzeni niezwykle śmiałym pomysłem.

Biedny jednak kraj, w którym takie chorobliwe zachcianki społeczne wojskowe, poczęte w zupełnym braku zrozumienia prawidłowego życia, ugruntowanego na przyrodzonych warunkach, mogą być narzucane Sztabowi Jeneralnemu, Ministerstwu Spraw Wojskowych, całemu rządowi, bezmyślnie przyjmującemu takie rzeczy, na swą odpowiedzialność, a wreszcie przedstawione z całą powagą Sejmowi, gdzie dopiero te bańki mydlane niesamowitych rozmyślań przyskają w pierwszym zetknięciu ze zdrowym rozsądkiem.

O niesłychane zachowanie się Dr. Kiernika

„Gazeta Powszechna“ pisze:

„Kiernik, wydepty przez wójta wierchosiławskiego z marnego adwokacyny na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, zjechał w sobotę, dnia 15 stycznia do Poznania w celu „nadania kierunku“ pracom naszego Urzędu Osadniczego. Na dzień następny (niedziela!) zwołano na godz. 4 po poł. zebranie wyższych urzędników 7 i 6 rangi z Dr. Rozmiarkiem na czele i na tem właśnie zebraniu miał być ustalony program najbliższych rujnujących gospodarkę rolną poczynani kiernikowskich. Urzędnicy nasi karnie oczekiwali swego głównego prezesa i towarzyszących mu dygnitarzy do 7 i pół wiecz., aż wreszcie... na salę wroczyła się pijana banda urzędników jak bela specjalistów od reformy rolnej, najbardziej zaś pijanym był Ober-Prezes Kiernik! Opuściwszy się ciężko na pierwsze lepsze krzesło, główny macher witosowy zaczął zapewniać zebranych, że nikt nie ma prawa pytać go o przyczyny spóźnienia, poczem czkawka przerwała mu mowę, wreszcie dolna szczeka zwiśla, z obskurnej gęby potoczyła się ślina a głowę dostojnika „ludowego“ zmorzył sen“.

Tacy panowie gniewają się, że ich wypędzono z Poznania!

Wizy amerykańskie.

„Wychodźca“ pisze:

Wizy amerykańskie, dotychczas udzielone emigrantom, tracą ważność z dniem 1 lipca b. r. Kto zatem do tego czasu nie skorzysta z tej wizy, będzie musiał po upływie tego terminu zabiegać o nową wizę, a wówczas tacy emigranci podlegać będą już wszystkim nowym przepisom emigracyjnym, które obowiązują od 1 lipca b. r. Wiza odmawiana będzie w konsulacie amerykańskim tylko tym kategoriom emigrantów.

Gdy dostaniesz czek, nie zwlekaj z nadesłaniem prenumeraty!

ktorzy w myśl nowych przepisów uprawnieni będą do otrzymania wiz. Z powyższego wynika, że ci wszyscy emigranci, którzy nie należą do uprzywilejowanych kategorii (np. tacy, którzy jadą do ojców, braci), a wize uzyskali dawniej — będą po 1 lipca b. r. musieli ponownie przejść wszystkie formalności związane z uzyskaniem wizy. Wiza amerykańska musi obowiązywać jeszcze w porcie amerykańskim, to znaczy, że posiadacze dotychczasowi tych wiz powinni stanowczo wyruszyć z Warszawy nie później, jak 10 czerwca b. r., aby w dniu przybycia do portu wiza amerykańska, obowiązująca tylko do 1 lipca — nie wygasła. Zachodzi bowiem poważna obawa, że o ile ktoś wyjedzie z Warszawy i przybędzie do New Jorku po 1 lipca, to wiza będzie uznana za nieobowiązującą, a emigrant będzie stanowczo odesłany do kraju.

Ubiegający się o wizę amerykańską nie muszą być meldowani w Warszawie, gdyż konsulat amerykański w Warszawie nie wymaga tego. Osoby przybyłe do Warszawy w celu uzyskania wizy, otrzymają ją, jeśli mają do tego prawo, choć nie są meldowane w policji warszawskiej.

„Stul gebe“

Pisma warszawskie zamieszczają następującą wiadomość:

Jeden z posłów prawicy wyrazić się miał pod adresem p. Szmigła „Szmigiel zna się na kartoflach“, co Szmigiel rozumiał jako ubliżającą aluzję i z oburzeniem krzyknął:

— Ty draniu jeden, stul gebe!

Powstała wielka wrzawa, odezwały się głosy: „Panie marszałku, co Pan na to?“

Marszałek przywołał posła Szmigła do porządku

Głos: To mało!

P. Grabski: Żadamy wykluczenia go.

Ponieważ pomimo dwukrotnych napomnień p. Szmigiel nie uspokajał się, Marszałek wykluczył go z posiedzenia i zawiesił obrady na 5 minut.

Czytając opowieść powyższą, przypomniałem sobie list jednego z moich znajomych, gospodarza z pod Węgrowca Siedleckiego, w którym znajdował się opis zajść gorszących w jednym z kościołów w okolicy tego miasteczka. Ktoś z parafjan przewoził sobie w czasie kazania na uwagi pod adresem proboszcza. Wywołało to powszechne oburzenie, odezwily się groźby pod adresem śmiała i, jak pisze mój znajomy, zrobił się w ko-

ściele tumult taki, że „nieczem Sejm w Warszawie“.

Oto jaką opinię zdołało wyrobić Sejmowi zachowanie się w nim lewicy. Kto obserwował zgromadzenie publiczne, ten wie, że wystarczy niewielkie grono ludzi źle wychowanych, by obniżyć poziom zebrania — ludzi poważnych i spokojnych.

Awantury karczemne w naszym Sejmie nie tylko utrudniają obrady tego ciała, lecz wyrządzają dotkliwą krzywdę naszemu życiu publicznemu, bo dyskredytują najwyższą instancję państwową w oczach ogółu. Bo jakże mieć poszanowanie dla Sejmu, w którym posłowie nie tylko wymyślają sobie od durniów, lecz biją się całkiem ordywnie (pp. Bryl i Putek).

Nieodpowiednie osobistości i na innych wysokich stanowiskach państwowych zdołały obniżyć szacunek powszechny dla tych stanowisk. Sejm daje coraz nowe gorszące widowiska!

Zdrowie naszego życia publicznego wymaga, by stan ten nareszcie się skończył, a do tego prowadzi jedna jedyna droga — Sejm obecny powinien jak najprędzej się rozwiązać i ustąpić miejsca Sejmowi nowemu.

Z życia robotników Bielsko Białej.

Bielsko-Biała — to największe środowisko robotnicze w naszej dzielnicy — to równocześnie ciągle jeszcze miejsce zmagania się polskości z hardym germanizmem. Polskość reprezentuje robotnik, stąd życiu robotniczemu należy ciągle wiele poświęcać uwagi. Polskość ta ogniskuje się w chrześcijańskich związkach robotniczych przy Domu polskim w Bielsku. Największy z tych związków rozwija w obecnej chwili żywą działalność, o której już mieliśmy sposobność informować czytelników „Wieńca i Pszczółki“. Obecnie chcemy dotknąć kilku spraw, ważnych nadzwyczaj dla tutejszych robotników. Omawiane one były na wielkim zebraniu w Domu polskim, które odbyło się we wtorek 23 maja. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zw. rob. Czulaka, zabrał głos prof. Sierakowski, poruszając najważniejszą z tych spraw, a mianowicie urlopów robotniczych. Mówca przypominał, jak to na zebraniu poprzednim został przedstawiony za pośrednictwem red. Wierczaka memoriał do klubu Zw. L. N. w sprawie urlopów robotniczych i jaki ten memoriał wywarł wpływ. W sprawie urlopów odniosła zwycięstwo nie demagogia socjalistyczna, pechająca robotni-

Posyłając prenumeratę, pamiętaj o funduszu prasowym!

ków do szkodliwych strajków, lecz zdrowy program robotniczy chrześcijański dążący do reform realnych na drodze ustawodawczej.

Po streszczeniu najważniejszych postanowień ustawy o urlopach robotniczych, przeszedł referent do spraw natury ogólnej i dotknął sprawy ordynacji wyborczej. Podniósł, jak to socjaliści wiedeńscy na pasku żydowskim podnieśli krzyk o krzywdzie miast, a chodzi tu właśnie o żydów, gdyż wydzielenie osobnych okręgów miejskich, to przyznanie w nich żydom dwóch trzecich mandatów. Zebrani z oburzeniem potępili zaprzęstwo socjalistów i warcholstwo małych grup sejmowych, nie oglądających się na interes narodowy.

Inną nadzwyczaj ważną sprawę poruszył następny referent Dr. Świrski. Mianowicie w obecnej chwili wskutek zastój po fabrykach wielu jest robotników bez pracy. Najcięższym jest jednak los zdemobilizowanych żołnierzy, którzy powracając do domu nie znajdują już pracy na dawnych miejscach, które przed wojną zajmowali i nie mają pracy, pozostają nieomal w nędzy. Dodać zaś trzeba, że niektórzy z nich służyli w wojsku nawet po 10 lub więcej lat, gdyż byli wzięci do wojska austriackiego jeszcze przed wojną światową. Jest to rażąca niesprawiedliwość, żeby obrońcy Ojczyzny nie mogli w niej znaleźć kawałka chleba. Wobec zaś ich ciężkiego położenia fabrykanci w większości Niemcy i żydzi, zajmują obojętne i niehumanitarne stanowisko. Nie widzą z ich strony choć krzty usiłowania, aby zdemobilizowanym, nawet tym, którzy przed wojną u nich pracowali, dać zajęcie. W tych warunkach koniecznym jest wglądnięcie w tę sprawę rządu i społeczeństwa.

Po wywodach mówcy, żywo przyjętych przez zebranych, uchwalono zwrócić się do wszystkich czynników w Sejmie i rządzie z przedstawieniem i domaganiem się uregulowania tej sprawy.

W dalszym ciągu Dr. Świrski omówił szereg spraw innych, a także nasze położenie wewnętrzne i międzynarodowe, uwydatniając jego związek z tem, co bezpośrednio robotnika dotyczy. Mówca zakończył nawoływaniem do wzmożonej pracy organizacyjnej.

Następnie zabierali głos: p. Janusz, informując o położeniu po fabrykach i p. Pysz i Kuś. — Wszyscy mówcy nawoływali do wyteżonej pracy nad wzmocnieniem szeregów narodowych i chrześcijańskich robotników.

S. M.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Witos kupuje majątki.

Jak donoszą wszystkie dzienniki, Witos kupił na imię swojego zięcia majątek Wróblowice, w pow. tarnowskim, posiadający 400 mórg ornego gruntu, 300 mórg lasu, wspaniały dwór, park oraz gorzelnię.

Nie może to dla nas być dziwnem. Słyszysz się o nowych obszarnikach z Piasta, o nowych majątkach, które przechodzą na rzecz piastowców, posłów i działaczy. P. Witos ma już zresztą niejedną folwarczek i niejedną mórg w swoich rozległych majątkach. Nie zazdrościmy mu tego, tylko pytamy głośno: skąd płyną pieniądze na kupno majątków dla p. Witosy i tow.? Na to niech odpowie polski chłop, który widzi jak bardzo szukali go jego „obroncy“ z pod znaku „Piasta!“

Nowe głupstwo.

Nad reformą rolną w Polsce czuwa jakiś zły, ludowi nieżyczliwy duch: ciągle spycha ją na manowce. Zamiast iść prostą drogą do parcelacji, do założenia Banku rolnego, do dostarczenia drzewa na budynki — reforma rolna zabłądziła wśród stosu ustaw, rozporządzeń i urzędów ziemskich i ani rusz nie może trafić do tych, którzy tak jej potrzebują, to jest do małorolnych i do bezrolnych. To też nie zdziwie się, gdy na wiadomość, że Sejm radzi znowu nad nową ustawą rolną, niejedną głośno kląć zacznie i słusznie powie: my chcemy ziemi, a nie nowej ustawy.

Specjalistami od reformy rolnej są Piastowcy. Gdy u władzy byli nie sami piastowcy, wtedy Piastowcy w Sejmie przeprowadzają ustawy rolne, gdy są u władzy, ustawy te wykonują. Od 15 lipca 1920 r. wykonanie ustaw o reformie rolnej jest całkowicie w ręku piastowców. Ale zamiast ziemi, dawał chłopom p. Wilkoński i Kiernik, stojący na czele Urzędu dla wykonania reformy rolnej, coraz to nowych urzędników i coraz to nowe rozporządzenia. Gdy wylazły nadużycia i Kiernik poszedł precz, zaczynają ludowcy karmić chłopów znowu papierem, to jest nową ustawą rolną.

Oto na wtorkowym posiedzeniu Sejmu Klub Piastowców postawił nagły wniosek, w którym domaga się: 1) rozwiązania powiatowych Komisji ziemskich, okręgowych Komisji ziemskich, Głównej Komisji ziemskiej i oddania wykonania całej reformy rolnej, a więc zarówno wywłasz-

czenia, jak i podziału ziemi, jedynie w ręce urzędników ziemskich i 2) zniesienia kolejności wywłaszczenia. Z ramienia ludowców wniosek ten uzasadniał poseł Jan Dąbski. Przyznał on, że chłop, choć jest ustawa, ziemi nie dostał.

Piastowcom odpowiadał poseł Staniszkis ze Związku Ludowo-Narodowego i inni. Przypomnieli oni ludowcom, że można było mieć dobrowolnie do parcelacji po niskiej cenie około 3 miliony morgów ziemi, ale jej ludowcy nie chcieli, że Bank rolny dawno już powinien być czynny, a on dotąd nie robi z winy ludowców, którzy nim kierują. Stwierdził też poseł Staniszkis, iż oddanie wszystkiego w ręce urzędników ziemskich jest niemożliwe. Na to nie zgodzi się ani chłop, ani ziemianin, bo obydwa zeszliby do roli poddańców u pana urzędnika ziemskiego. Piastowcy pokazali na Dojlidach, do czego są zdolni. A sprawę tę w Urzędzie Ziemskim załatwiali płatni przez państwo piastowcy urzędnicy ziemscy: 12 i pół tysięcy morgów ziemi sprzedali księciu Lubomirskiemu, który już dotąd miał ze 30 tysięcy morgów. Takiej gospodarki urzędników nie chcemy.

My wiemy, dlaczego ludowcy wniosek taki stawiają: ponieważ wszyscy urzędnicy ziemscy do ich stronnictwa należą, a wybory blizkie, więc pragną z ziemi dworskiej zrobić swoją kielbasę wyborczą. Agitatorzy chcą mieć taki dobry argument na wybory; my mamy urzędy ziemskie w ręku, urzędy rozdają ziemię, głosuj na naszych kandydatów, a po wyborach dostaniesz ziemię. Kto na nich nie będzie głosował, to ziemi nie dostanie. Jakby tam naprawdę było po wyborach, iluby ziemię dostało, a ilu nie dostało, to inna rzecz. Ale wabik dobry jest.

Ziemia nie jest dla agitatorów na handel wyborczy. Ziemi lakna matorolni wszyscy ze wszystkich stronnictw. Ziemia według partii rozdzielana być nie może. Ziemię musi dostać ten, komu ona jest potrzebna na równych z innymi warunkach.

Tak Kolejno śpiewali mówcy w Sejmie; do oczu ludowców. Ostre padły słowa o ich agitacji, o ich obietnicach, o ich gospodarce w dołach państwowych, które zamiast parcelować to wydzierżawiają na 10 i 15 lat. Udowodniono im, że ludowcy zabagniają reformę rolną, że ją wstrzymują, że umyślnie nie puszczają w ruch nożyczek i Banku rolnego.

Po raz pierwszy też w tym Sejmie stało się tak, że Sejm odrzucił wniosek Piastowców. Za tym wnioskiem było 128 posłów, a przeciw 207 posłów. Za wnioskiem głosowali: Piastowcy, Wyzwolenicy, Stapińczycy, Katolicko-Ludowi. Zjednoczenie Ludowe — a przeciw reszta. Ciekawe, że wszystkie trzy Kluby robotnicze po raz pierwszy głosowały przeciw wnioskowi Piastowców.

Tak sromotnie skończyła się próba Piastowców dostania w swe ręce wszystkich folwarków

na handel wyborczy. Dostali po pałcach. Oby to był dobry początek dla dobrego zorganizowania reformy rolnej przez innych.

Bo reforma rolna jest konieczną, bo parcelacja ziemi musi być przyspieszona. Im prędzej usunie się z tej sprawy Piastowców, tem prędzej chłopci dostaną ziemię. Stanisław Rymar.

O naprawę reformy rolnej.

Mnóstwo listów, jakie przysły do mnie i do redakcji, tudzież mnóstwo uchwał włościańskich, powziętych na wiecach, zebraniach, zjazdach, dowiodła na wyciągnięcie wniosków co do sposobu naprawienia reformy rolnej.

Niektóre z tych wniosków można uważać za uznane jednomyślnie przez wszystkich. Są one tak przekonujące, że nawet twórcy i wykonawcy dzisiejszej, wadliwej i błędnej reformy rolnej, to jest ludowcy nie odważyli się w żadnym piśmie i na każdym zebraniu ich zaprzeczyć czy zwalczać.

Nie można bowiem uważać za zwalczenie, jeżeli jakiś agitator woła do ludzi, nie czytających gazet: „Endeki chcą ludowi odebrać reformę rolną“. Jest to bowiem zwyczajne kłamstwo i każdy, kto gazety czyta, widzi, że to kłamstwo wiecowe, agitacyjne.

Ktokolwiek zna trochę sprawy publiczne, ten wie, że my, wszechpolacy, stojałowczycy, byliśmy twórcami hasła reformy rolnej, że poseł Stanisław Grabski jeszcze w 1905 roku opracował projekt rozumnej ustawy o pożytecznem i skutecznem wykonaniu reformy rolnej i że w r. 1909, kiedy wszechpolacy i stojałowczycy utworzyli razem Związek Ludowo-Narodowy, to we wspólnym programie wystawili na czoło żądanie rozumnej parcelacji przy pomocy rządu, dopomożenia ubogim, ażeby zostali niezawisłymi i pełnymi gospodarzami, oraz ustawy przeciw lichwie ziemnej.

My więc Związek Ludowo-Narodowy jesteśmy twórcami hasła reformy rolnej i projektodawcami rozsądnych ustaw dla jej wykonania. Nie możemy więc dzisiaj być wrogami naszego własnego pomysłu.

Nie nasza wina, że nam, oparci o socjalistów, ludowcy wyrwali to hasło w Sejmie polskim, że je skrzywili dla agitacji przez głupią ustawę i że je do reszty spaczyli przez dzikie, szalone i bezmyślne wykonanie.

Jeżeli dzisiaj my, twórcy hasła, domagamy się reformy rolnej, to nie znaczy, że wołamy o zaniechanie wszelkiej reformy. Zrozumie to każdy, choć nawet starych czasów nie pamięta, a dzisiaj i gazet nie czyta. Wołanie o naprawę, nie jest wołaniem o skasowanie. Kto się zabiera

do naprawy dachu, czy też drzwi, okien albo pieca, ten nie ma zamiaru rozwalenia swojego domu.

Chcemy zatem naprawy rolnej.

Co do tego żądania panuje jednomyślność. Ani jeden człowiek, który pisał, czy to do redakcji, czy do mnie, nie stwierdził, jakoby dzisiejsza ustawa i jej wykonanie były doskonałe i bez zarzutu. W żadnym nawet piśmie ludowców nie znalazłem twierdzenia, że dzisiejsza ustawa nie wymaga naprawy, albo, że jej wykonanie zadowala kogokolwiek.

Mogę zatem ogłosić, że cały lud domaga się jednomyślnie naprawy reformy rolnej. To jest pierwsze, zasadnicze nasze żądanie.

Jak ma wyglądać ta naprawa?

I znowu jednomyślnie wszyscy zgodzili się na to, że reforma rolna powinna być tak ujęta, ażeby depomogła ubogim rolnikom, bezdomnym, bezrolnym i małorolnym do osiągnięcia gospodarstwa, wystarczającego na dostatnie wyżywienie rodzin włościańskich. Mamy zatem drugie żądanie, mianowicie depomoczenie uboższymi.

A w jaki sposób ma się tam uboższymi depomóc?

Znowu wszyscy zgodzili się na mój projekt, ażeby to zrobić przy pomocy włości rentowych. Mamy ich w naszym państwie aż trzy rodzaje. Najdoskonalszy, ale i najkosztowniejszy sposób pruski w ustawie o Komisji kolonizacyjnej, która była przeznaczona dla Niemców, ale zastosowana teraz do Polaków może być bardzo pożyteczna. Mniej doskonały, ale na dzisiejsze czasy wystarczający byłby galicyjski sposób wedle ustawy o włościach rentowych, tudzież najmniej doskonały sposób rosyjski, stosowany na korzyść Rosjan w Banku Włościańskim, który jednak mógłby z pożytkiem być zastosowany na korzyść Polaków.

To na tymczasem, zanim rząd opracuje i przez Sejm przeprowadzi jednolitą dla całego państwa polskiego ustawę rentową. Jej zasadą jest wielki kredyt na niski procent, a więc na długie lata rozłożony, przy równoczesnej pomocy państwowej.

Nie będę przesadzał. Ale zdaje mi się, że gdyby rząd był przeznaczył wszystkie pieniądze zużyte przez Urząd Ziemiński na uruchomienie starych pruskich, austriackich, a nawet rosyjskich instytucji, byłibyśmy do dzisiaj bez kłopotów już widzieli wiele dziesiątków tysięcy nowych, krzepkich, zdrowych gospodarstw w rejonach dotychczasowej biedoty.

I znowu mamy nowe żądanie co do naprawy reformy rolnej, mianowicie uruchomienie i udoskonalenie włości rentowych.

Ja stawiałem wnioszek na skasowanie Urzędu Ziemińskiego i skasowanie ograniczeń i skrupowań przy obrocie ziemią, to jest przy kupnie, sprzedaży, dzieleniu, zapisach, wianowaniach i t. d.

O tej sprawie mało ludzi pisało do nas wyraźnie. Zaledwie tu i ówdzie uchwalono na zebraniach, że należy „skasować Urząd Ziemiński, bo niepotrzebny, a wiele kosztuje“. Za to nikt nigdzie, ani w słowie, ani w piśmie nie bronił Urzędu Ziemińskiego. Spodziewam się zatem, że będę wyrazicielem powszechnego żądania, jeżeli powiem, że wszyscy jednogłośnie zgadzają się na żądanie skasowania Urzędu Ziemińskiego z jego uprawnieniami do unieważniania kontraktów, zapisów i t. d., jednym słowem do ograniczenia wolności obrotu ziemią. Do takiego zapatrywania doszedłem, czytając listy i uchwały, tudzież przysłuchując się obradom. Jeżeli się mylę, jeżeli zbyt pośpiesznie wyciągam wnioski z milczenia innych, to proszę mnie sprostować. Bo gdy sprostowanie żadne nie nadejdzie, ogłoszą znowu, że jednomyślnym żądaniem całego ludu jest skasowanie Urzędu Ziemińskiego i jego praw do zwolenia lub nakazu kupna czy sprzedaży, tudzież do zatwierdzania lub unieważniania kontraktów. Proszę mnie sprostować, jeżeli jestem w błędzie.

J. Zamorski.

(Dokończenie nastąpi).

Wyjaśnienie.

Zaledwie gazety ogłosiły, że sejmowa Komisja inwalidzka uchwaliła mój wniosek, wzywający rząd do poddania rewizji wszystkich nadania, koncesji, składnic i trafik, celem usunięcia ludzi, niezastępujących na osobliwsze poparcie rządowe i zastąpienie ich przez inwalidów i zdemobilizowanych żołnierzy, a już napływają do mnie masowo prośby z Galicji o trafiki i składnice tytoniu, a z Kongresówki o koncesje gospodnio-szynkarskie, wykonywane dotychczas przez uprawnionych koncesjonariuszów. Niektórzy inwalidzi jadą nawet osobiście setki kilometrów do Warszawy.

Tymczasem uchwała Komisji sejmowej nie jest obowiązującą dla rządu. Taka uchwała musi wejść pod obrady Sejmu. Dopiero, kiedy Sejm ją uchwali, rząd będzie zobowiązany do jej wykonania.

Uchwała Komisji inwalidzkiej nie jest jeszcze na porządku obrad Sejmu. Kiedy się na ten porządek dostanie, nie mogę przewidzieć.

Skoro zaś Sejm ją uchwali, wtedy dopiero rząd rozpocznie rewizję. Wtedy zacznie się ustalanie, który szynkarz, trafikant i t. d. jest tak bogaty, że się obejdzie bez tej łaski rządu, tudzież, który przez swoje zachowanie się podczas wojen polskich na taką łaskę rządu nie zasłużył. Takim odbierze się nadanie i koncesję. I wtedy dopiero przyjdzie czas na inwalidów i zdemobilizowanych żołnierzy, ażeby się starali o miejsca w ten sposób opróżnione.

Dziś jest to przedwczesne, bo miejsca te są dotąd prawnie zajęte. Szkoda zatem pieniędzy i zachodów.

Na teraz inwalidzi i zdemobilizowani muszą się ograniczyć do dwóch zadań w tym kierunku:

1) uważać bacznie, gdzie się opróżnia w sposób naturalny koncesja gospodarka, składnica soli lub tytoniu, czy też trafika i przy pomocy własnej organizacji zaraz sobie zastrzedz pierwszeństwo, przyznane przez ustawy;

2) przygotować się należycie, ażeby we właściwym czasie, kiedy rząd rozpocznie rewizję nadań i koncesji, dopomóc rządowi w ustaleniu, kto nie potrzebuje, lub też nie zasługuje na korzystanie z tej pomocy rządowej.

Należy przeto postępować ostrożnie i po obywatelsku. Gdyby bowiem inwalidzi i żołnierze zapragnęli unieważnienia wszystkich takich nadań i koncesji bez wyjątku, to znaczy, gdyby zaczęli samolubnie rozbawiać chleba wdowy, sieroty, starców i rodziny, nie mające innego sposobu do życia, to rząd musiałby się odnieść do Sejmu, a Sejm nie pozwoliłby na taką nieudolność i cofnąłby swoją uchwałę. Chcac wziąć zbyt dużo, mogliby inwalidzi i zdemobilizowani żołnierze całkiem nie dostać.

A więc uważać i postępować sprawiedliwie po ludzku i po obywatelsku.

Na dzisiaj jest to jeszcze przedwczesne, bo ta rewizja nie została jeszcze przez Sejm rządowi polecona.

Jan Zamorski.

Korespondencje.

Z RUCHU ORGANICYJNEGO.

Gawłówek.

W dniu 27 maja b. r. odbył się wiec Związku Ludowo-Narodowego w Gawłówku. Przewodził p. Bojar, wójt miejscowy, referował Józef Kącki.

Dwugodzinna mowa umocniła i tak silnie z solidaryzowanych Stojalowczyków Gawłówka i gmin okolicznych, a przygodny piastowiec Tobiasz z Dzieżwinia, zaproszony do dyskusji plótł trzy po trzy jak ta żaba, która nogę nastawia tam, gdzie konia kują i zebrani koniec jego mowy pożegnali ze śmiechem.

Uczestnik.

POSIEDZENIE STOJALOWCZYKÓW W KUROWIE

Kurów.

W dniu 25 maja b. r. przybyli tu pp. Puzia i Kącki i odbyli posiedzenia zawiązania Koła Z. L. N. Po obszernym referacie p. Kąckiego p. Capik, gospodarz z Kurowa podziękował referentom za przybycie i wezwał zebranych do założenia Koła Zw. L. N.

Zebrani gospodarze solidarnie do Koła wstąpili.

Uczestnik.

WIEC ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO

Zaleszany pow. Tarnobrzeg.

W dniu 21 maja br. odbył się w sali czytelników w Zaleszanych wiec publiczny, zwołany przez komitet powiatowy Zw. Lud.-Narod. Po zagajeniu i wyborze prezydium zabrał głos p. prof. Gruszecki z Krakowa i w długim a rzeczowym przemówieniu przedstawił zebranym w liczbie kilkuset ludności z całej parafii Zaleszańskiej sprawę polityczną państwa, jakoteż szacherki piastowców i ich sojuszników, za co zebrani nagrodzili go hucznymi oklaskami. Nie podobalo się to p. Rychlowi, wybitnemu, aczkolwiek nie bardzo popularnemu piastowcowi. Stawiał on różne zarzuty Związk. Lud.-Narod. lecz znużył jednym i tem samem zgromadzonych, tak, że gdyby p. Gruszecki nie wstawił się w jego obronę przyszłoby do ekscesów. Po zamknięciu p. Rychla przemawiał jeszcze ks. Guńia i p. Gruszecki, dziękując zebranym za tak szczere i spokojne wysłuchanie mówców. Zebrani rozchodząc się dziękowali mówcy za tak wzniosłą naukę polityczną, a też i słuszną.

Od prowodyrów piastowych nie się nikt nie dowie, bo dość, że są sami nieuczciwi i nie nie wiedzą jeszcze ludzi chcą ogłupiać, ale my chłopcy już wiemy co to są piastowcy i wstydzilibyśmy się do nich przyznać.

Józef Stachurski.

OŚWIADCZENIE:

Ja, niżej podpisana, oświadczam, że p. Antoniego Kusika, byłego naczelnika gminy Bielany, niesłusznie i fałszywie przed ludźmi oczerniłam, słowa cofam, p. Antoniego Dusika przepraszam i składam za to na T. S. L. w Kętach sumę 10.000 Mkp.

Marja Dźwigniówna
w Łekach, Nr. domu 53.

OŚWIADCZENIE:

Ja, niżej podpisany, oświadczam, że p. Antoniego Dusika, byłego naczelnika gminy Bielany niesłusznie i fałszywie przed ludźmi oczerniłem, słowa cofam, p. Antoniego Dusika przepraszam i składam za to na T. S. L. w Kętach 10.000 Mkp.

Jan Zieliński,
Kańczuga, Nr. domu 16

Nie czekaj na kosztowne upomnienia

Prześlij zaległą prenumeratę
czystym czekiem na konto

Nr. 141.557

Czyste cheki są do nabycia w każdym
Urzędzie pocztowym po 3 M.

Po zgonie ś. p. pośła Aleks. Skarbka.

Redakcja naszego pisma wysłała serdeczny telegram do Lwowa z wyrazami głębokiego smutku z powodu śmierci zasłużonego pośła śp. Skarbka.

Pogrzeb Zmarłego odbył się w sobotę, tj. 3 czerwca we Lwowie i był olbrzymią manifestacją żałobną, jaką Lwów i Wschodnia Małopolska uczciła ukochanego swego Obrońcę.

Roman Dmowski złożył 100.000 Mk. na fundusz inwalidów obrony m. Lwowa im. Al. Skarbka i wczwał do zbierania składek na ten cel. Datki przyjmuje także i nasza Redakcja.

KRONIKA.

PIELGRZYMKA POLSKA U PAPIEŻA. Papież przyjął pielgrzymkę polską, której towarzyszyło kilku arcybiskupów i biskupów.

BILETY KOLEJOWE znowu podróżowały na przestrzeni jazdy do 200 km. o 50 proc., do 400 km. o 30 proc., do 500 km. o 25 proc., i do 600 o 20 proc. Przewóz bagażu kosztować będzie o 150 proc. drożej na przestrzeni do 200 km., o 100 proc. do 500 km. — Podwyżka ta jest od 1-go czerwca.

ODROCZENIE WYJAZDU NACZELNIKA PAŃSTWA DO BUKARESZTU. Z powodu odroczenia ślubu księżniczki rumuńskiej wskutek jej choroby, został również odroczony wyjazd p. Naczelnika do Bukaresztu.

KONGRES ZIELONEJ MIĘDZYNARODÓWKI. Posłowie Witos i Dąbski wyjechali do Bułagarii na kongres ludowców grupujących się koło osoby Stambulińskiego.

WPLYW DANINY. Ogólna suma wpływów z danin do dnia 20 maja r. b. wynosi 50,676,700.000, co w stosunku do preliminowanej kwoty 80 miliardów wynosi 63,3 proc.

NOWY CZAS. Od 1 czerwca cofnięto w całej Polsce wszystkie zegary o jedną godzinę w tył. W ten sposób żyjemy teraz powolniej, niż dotychczas, bo i wstawać i spać trzeba iść później, niż dawniej.

MONOPOL TYTONIOWY przeszedł w Sejmie większością paru głosów. Choć stronnictwo nasze było przeciwne monopolowi, uchwałę Sejmu szanować musimy, chociaż czas przekona naszych przeciwników, że myśmy mieli i mamy rację. Szkoda tylko, że uchwały Sejmu zapadają ciągle większością 7 lub 8 głosów.

ODZNACZENIE KS. BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO. W uznaniu nieustraszonego męstwa przy wypełnianiu obowiązków duszpasterskich pod rządem bolszewickim — ks. bisk. Łoziński został nagrodzony „Krzyżem Walecznych” po raz 1, 2, 3 i 4-ty.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki umieszczonej w „Więściu i Pszczółce” z 28 maja 1922 Nr. 22 na stronie 13 pod tytułem: „Kto korzysta z re-

formy rolnej”, proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze następujące sprostowania:

„Nieprawdą jest, abym w powiecie żywieckim ja lub nawet ktokolwiek z mojej rodziny przy parcelacji nabył folwark, natomiast jest prawdą, że nie tylko w żywieckim, ale w całej Polsce nie miałem ani nie mam żadnej nieruchomości. Nieprawdą również jest, by przy parcelacji nabył folwark p. Barcik, prezes Rady Ludowej piastowców. Natomiast prawdą jest, że przy parcelacji w żywieckim przyznano Panu Lisieckiemu jako fachowemu rolnikowi z ukończonymi studjami rolniczymi w Dublinach i byłemu legjonście Wojsk Polskich gospodarstwo rolne, celem stworzenia wzorowego gospodarstwa, a to zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Również prawdą jest, że kilka morgów przyznano małorolnemu gospodarzowi Kani, celem wzmocnienia jego gospodarstwa. Powyższe sprostowanie jest zgodne z aktami tutejszego Urzędu. — Prezes: Dr. Benedykt Łącki.

NAPAD BANDYCKI NA POCIĄG KRAKÓW—POZNAŃ. W nocy z soboty na niedzielę dokonano napadu bandyckiego na pociąg pod Kluczborskiem, i to na wagony, które idą zaplombowane przez G. Śląsk z Krakowa do Poznania. Trzej rabusie wtargnęli na stacji Sówczyce przez okno do wagonu i steroryzowawszy podróżnych rewolwerami dokonali rabunku, w trzech przedziałach 2 klasy. Dopiero po 15 minutach zatrzymano pociąg, bandyci jednak wraz z łupem obfitym, wynoszącym kilka milionów marek zbiegli. Bandyci, którzy z początku upozorowali rewizję podróżnych, mówili po niemiecku. Dwaj byli w mundurach zielonej policji niemieckiej, jeden w ubraniu cywilnym.

PIĘKNY ZAPIS. Ze Stanisławowa donoszą nam: W kwietniu umarł zastępca wojewody stanisławowskiego, Leopold Popiel, który cały majątek, około 10.000.000 Mk. zapisał na utworzenie stypendjum dla młodzieży szkół wyższych i średnich.

PROCES PRZECIWKO BOLSZEWIKOM. W Lublinie toczył się wielki proces przeciw 34 komunistom o spisek. Lubelski „rewkon” bolszewicki został wykryty przez niejakiego Wykusa, który sam do niego należał przez jakiś czas, nim poznał cele komunistów. Wśród oskarżonych jest szereg żydów. Kiedy przed kilku dniami policja prowadziła oskarżonych z więzienia do sądu, gromada żydów lubelskich, sympatyzująca z bolszewikami, rzuciła się na policję zapewne w celu odbicia więźniów. Napad odparto. Komunistów skazano na więzienie.

AGITACJA UKRAJŃCÓW. „Gazeta Codzienna” notując mnożące się w ostatnich czasach wypadki podpalenia lasów dworskich w Małopolsce wschodniej, twierdzi, że jest to owocem wrogiej państwu naszemu agitacji wśród chłopstwa ukraińskiego.

WYRZUCANIE UCHODZCÓW Z CZECH. W myśli okólnika rządowego, przystąpiły władze polityczne na Słowacyzynie do wydalenia uchodźców z Galicji Kongresówki i Bukowiny, którzy po 1. sierpnia roku 1914 schronili się na terytorjum Słowacyzyny.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jan Maciowski, Jasień 100 M. — Stanisław Walezyński, Alwernia 50 M. — Ks. Szymon Korpak, Medyka 100 M. — Antoni Szurek, Grudna 100 M. — Michał Pobija, Mikuszowice 100 M. — Leon Mańczyk, Barwałd Średni 100 M. — Józef Kijowski, Szerzyny 50 M. — Ks. Andrzej Ślisz, Ostrów 430 M. — Wojciech Stopa, Kłęczana 50 M. — Jan Monica, Ryczów 100 M. — Andrzej Zieliński, Naściszowa 550 M. — Fr. Paszek, Chelmek, 20 M. — Ks. Bronisław Świeżykowski, Gorzce 100 M. — Wincenty Jachymiak, Dział 25 M. — Józef Kolańczyk, z Wieprza 20 M. — Kazimierz Koźbiał, Jaworzno 100 M. — Antoni Horak, Twierdza 50 M. — Wawrzyniec Gąsiorek, Wola Drwińska, 20 M. — Michał Kucharczyk, Paszkówka 25 M. — Maciej Przyborowski, Gawłówek 50 M. — Józef Plewiak, Gawłówek 40 M. — Józef Zajac, Wyrzyce 50 M. — Wawrzyniec Młynarz, Wyrzyce 100 M. — Józef Dzidek 500 M. — Tomasz Wandzel, Pietrzykowice 100 M. — Michał Śliwa, Pietrzykowice 200 M. — Walenty Obara, Ślęzaki 160 M. — Stanisław Oleksiński, Kańczuka 100 M. — Anna Wszółkówna, Krzczów 100 M. — Antoni Bienias, Wiśnicz Stary 100 M. — Stanisław Biernat, Pasternik 150 M. —

Anna Białocłanka, Krzczów 100 M. — Antoni Słodziowski, Chrość 1.000 M. — Michał Kica, Jodłówka 1.000 M. — Stanisław Szydłowski, Jodłówka 1.000 M. — Franciszek Brabiec, Kraków 1.000 M. — Ludwik Głabiński, Żukowice Stare 1.000 M. — Wawrzyniec Czekaj, Baczków 200 M. — Marcin Chamielec, Jodłówka 1.000 M. — Franciszek Mroczek, Jodłówka 1.000 M. — Jan Kociulek, Dąbrowa 500 M. —
DLA „JANTKA Z BUGAJA”: W. Bieniewski, Jodłówka 200 M. — Leon Mańczyk, Barwałd Średni 170 M.

NA POMNIK KS. STOJAŁOWSKIEGO w Białej: Marcin Bobak, Mętków 250 M. (a nie, jak mylnie podano w Nrze 21-szym, 20 M.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dyrdała Wojc., Rymanów. Anonimowych artykułów, choćby najlepszych, nie przyjmujemy ze zasady. Artykuł pański jest za rozwlekły i trzeba by go od gruntu przerabiać. Prosimy o więcej jednolitości z nazwiskiem autora.

Jedom. Prosimy bardzo za każdą razą podawać nam swoje nazwisko. Obecnie wstrzymujemy artykuł aż do otrzymania nazwiska.

KILKU ZDOLNYCH CHŁOPCÓW poszukuje nauki rzemiosła krawieckiego, szewskiego i zegarmistrzowskiego. Zgłoszenia do Administracji „Więca-Pszczółki” pod liczbą „386”.

BACZNOŚĆ! Przedsiębiorstwa handlowe, kooperatywy, spółki rolnicze i rolnicy!

Komu są potrzebne młynki kieratowe jedno i parokonne, ręczne, naturalne kamienie młyńskie, wszelkich rozmiarów żarna i pomniki, niech nadsyła zamówienia do firmy: **Adolf Szewczyk**, wyrób kamieni młyńskich, **Wielkie Górki**, poczta **Skoczów**, Śląsk Polski.

Kosy Karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwarancję. Może być 3—4 razy klepana i w każdym czasie swoim kosztem wymieniam; jednak to bardzo rzadki wypadek. Wysyła hurtownie i detalicznie!

Długość kos 65, 70, 75, 80, 85, 90, cena za sztukę 1600, 1650, 1700, 1750, 1800, 1850 Mp, szerokość 5—6 cm.

Rabat na 10 sztukach 1, na 20—3, na 50—8, na 100 sztukach 20 kos darmo. Także drugi rodzaj kos o 400 Mp. taniej za każdą kosę, lecz bez gwarancji i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę. Brzytwy po Mp. 1000, tuzin Mp. 9000. Koszta jak obecnie ogromne ponoszę sam. Płatne przy zamówieniu z góry albo połowę zadatku; bez zadatku nie wysyła się wcale.

Adres firmy: **Stefan Dobuszczyk**, fabr. skład kos **Bołina k. Strzyska**, Małopolska.

Baczność Redacy!

Chcesz dobrze, tanio i rzetelnie nabyć na Pomorzu lub w Poznańskim majątek rolny od 2—3000 mer-gów, oberżę, młyn, tartak, dom lub jakibądź obiekt handlowo-przemysłowy, to zwróć się z całym zaufaniem do „Hermesa” Dom handlowo-komisowy, Wybrzeże, Pomorska 1, Pomorze.

Ostrzega się przed ulicznymi i fałszywymi agentami. Poszukuje się zdolnych sumiennych agentów lub biur pośredniczących celem współpracy

Realność w miasteczku Wojniłowie,

powiat Kałusz położone w Rynku złożone z piętrowego murowanego budynku mieszkalnego, krytego blachą z przybudówką o 28 ubikacjach, 2½ mg. ogrodu i 23 mg. łąki, w całości do sprzedania.

Cena 35.000.000 Mkp. Obiekt nadaje się do celów przemysłowych. Łąki słodkie 3 kośne.

Bliższych informacji udziela:

BANK ZIEMIAN

Lwów, ulica Kopernika 1. 4

OREDOWNIK

w Poznaniu

organ stanu średniego i robotniczego całej Wielkopolski

Wychodzący codziennie w Poznaniu

broni od przeszło pół wieku interesów szerokich warstw społeczeństwa, stojąc na stanowisku wybitnie narodowym i katolickim. Temu też zawdzięcza największą ze wszystkich pism ludowych popularność i rozpowszechnienie licząc obecnie abonentów stałych

23.000

„Oredownika” znajduje się w Wielkopolsce w każdym mieście, w każdej wiosce, wśród szerokich warstw robotniczych i rzemieślniczych, jako też i u mniejszych przemysłowców, dlatego nadaje się specjalnie jako organ dla drobnych ogłoszeń, to też nawet najmniejsze ogłoszenie za tani pieniądz odnosi zawsze pożądany skutek.

Wszystkie agencje reklamy przyjmują do „Oredownika” ogłoszenia.

Adwokat i obrońca
Dr. A. Rolanowski
W KRAKOWIE.
 ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

Gdyby Was się kto
 pytał, gdzie można
 nabyć dobrych świec
 kościelnych, to po-
 dajcie mu adres firmy

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 20.

Rok założenia 1879. Rok założenia 1879.

Syndykat koszykarski S. A.

W Krakowie, ul. Florjańska 32.

poleca wyroby koszykarskie, jako to:
 walizy i kosze podróżne, meble ogrodowe,
 pokojowe i salonowe, kosze na kwiaty, na
 papierosy, kosze i torby miastowe, galanterie:
 jak taeki, kasetki lampy elektryczne i t. p.
 Zakup i sprzedaż wikliny, rogożyny i arty-
 kułów pomocniczych koszykarskich.

Duży wybór mebli wiklinowych, rogoży
 nowych i trzeźnowych.

MASZYNY ZE ZNAJĘJ FABRYKI

RZEWUSKI i Ska W WARSZAWIE

do wyrobu dachówki cementowej, pustaków be-
 tonowych, cegły, rur, płyt, chodników, słupów itp.

BETONIERKI SYSTEMU AMERYK.

dostarcza jako Głównie przedstawicielstwo
 po cenach ściśle fabrycznych.

„PEWNOSC” Dom komisowo-handlowy
 Kraków, Długa 43.

Zadarmo informacja.

Zadarmo informacja.

Konces. Biuro kupna i sprzedaży realności, majątków i t. p.

Pierwszorzędne i jedyne fachowe w Nowym Sączu

Bronisława Plenia

(w domu własnym)

Nowy Sącz, ulica Dunajewskiego 1. 7. (Małopolska)

ma zaraz do sprzedania na dobrych warunkach: majątki ziemskie, dwory, folwarki, gospodarstwa
 wiejskie większe i mniejsze, parcele budowlane, kamienice, domy, wille w miejscach kąpielowych,
 przedsiębiorstwa handlowe młyny parowe i wodne i t. p. w powiatach: **nowosądeckim, nowo-
 tarskim, spisko-orskim, brzeskim, limanowskim, grybowskiem, tarnowskim, wo-
 wcheńskiej Małopolsce, w Poznaniu i na Pomorzu, oraz w całej Rzeczypospolitej Pol-
 skiej.** — Na żądanie wyślemy opis wyżej wymienionych realności odwrotną pocztą. — Kto pragnie
 szybko i dobrze sprzedać swoją realność lub majątek, niech bezwzględnie zgłosi chęć sprzedaży real-
 ności do nas, a odpowiedzialność Biura daje zupełną gwarancję na rychło, rzetelne i sumienne za-
 wzięcie spraw powierzonych. — Na odpowiedź proszę załączyć markę pocztową. — Poszukuje się
 informatorów w całej Rzeczypospolitej Polskiej

PARCELACJA.

1. **Zagrobelo** przedmieście Tarnopola 200 morgów najlepszego podolskiego czarnoziemiu — ziemia ogrodowa, względnie parcele budowlane. Budynków nie ma, jest jednak łatwość nabycia materiału budowl. w tamtejszej ekspozyturze Urzędu odbudowy. Na miejscu udziela informacji delegat Banku p. Jan Rączka, zamieszkały we dworze — w poniedziałki, wtorki i środy. Cena ziemi za morg 300—400 tysięcy Mkp.

2. **Kozłów** pow. Kamionka strumiłowa — 8 km gościńcem od stacji kolejowej Krasne-Busk. 160 morgów pierwszorzędnej gleby po 200.000 Mkp. za 1 morg. Informacji udziela na miejscu leśniczy p. Antoni Michalski.

3. **Podłuża** w powiecie stanisławowskim 7½ km od stacji kol. Stanisławów, 230 morgów bardzo urodzajnej gleby w tem część łąk i ogrodów. Budynki folwarczne w dobrym stanie. Grunta podmiejskie w pobliżu wojewódzkiego miasta Stanisławowa stanowią korzystny obiekt do kupna.

4. **Staro Brody** 2 km od miasta Brody 130 morgów czarnoziemiu. — Cena 200.000 Mkp za morg.

5. **Podkamień** Jahlusz, Fraga, Bieńkowce i Prybeń w pow. rohatyńskim stacja kol. Potok przy linii kol. Lwów-Chodorów. Obszar 500 morgów, czarnoziem podolski, częściowo glina. Cena 200.000 Mkp. za morg. Informacji udziela na miejscu w Podkamieniu dyrektor dóbr p. Gąsiorowski.

6. **Kupczyńce** w pow. tarnopolskim, stacja kol. Denysów-Kupczyńce w miejscu, przy linii kol. Lwów-Brzeżany i Lwów-Tarnopol 22 km koleją. Obszar 200 morgów roli w jednym kompleksie. Gleba pierwszorzędna — czarnoziem podolski I. kl. (1½ m. głęboki) przepuszczalny, nadzwyczaj urodzajny. Dogodne warunki komunikacyjne. Informacji udziela we wsi Kupczyńce delegat Banku p. Jan Rączka w czwartki, piątki i soboty. Korzystne warunki do stworzenia wzorowych gospodarstw.

7. **Bobulińce i Kujdanów** w pow. buczackim, 14 km gościńcem od stacji kol. Buczac. Obszar 600 morgów nad rzeką Strypą. Gleba czarnoziem podolski 2 m. głęboki przepuszczalny, bardzo urodzajny. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar wspomniany nadaje się na stworzenie większej osady, obejmującej racjonalne gospodarstwa. Cena ziemi za morg 200 tysięcy Mkp. Informacji udziela w miejscu Zarząd dóbr.

8. **Danilcze** w pow. rohatyńskim, 18 morgów roli wraz z łąkami — czarnoziem — nadaje się na 1 gospodarstwo. Cena za morg 200 tysięcy marek.

Bliższych informacji udziela:

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE

ul. Kopernika L. 4.